

### III. ARTYKUŁY RECENZYJNE

TADEUSZ ZAWADZKI (Poznań)

#### Jeszcze o historii doktryn politycznych starożytności

(Na marginesie pracy: Grzegorz Leopold Seidler, *Studia z historii doktryn politycznych. Świat antyczny*, Lublin 1955, s. 246).

Pojęciu doktryn politycznych nadał autor tej niezwykle interesująco napisanej książki zakres bardzo szeroki\*. W dążeniu do ujęcia ich w pełnym kontekście historycznym określa on je na wstępie jako „historycznie uwarunkowane klasowe mniemania i poglądy na stosunki społeczne, a zwłaszcza na państwo i prawo“ (s. 2). Prócz poglądów na państwo i prawo uważa on także za przedmiot doktryn politycznych i inne „koncepcje zasad współżycia między ludźmi“ (s. 3), stąd też stwierdza w dalszym ciągu swej definicji, że „w zasięgu historii doktryn politycznych powinny się znaleźć nie tylko doktryny zaaprobowane przez burżuazyjną cenzurę profesorską, które znajdujemy w każdym podręczniku historii doktryn, ale również poglądy i idee, które nie otrzymały szaty „uczoności“, a mimo tego poruszały masy do walki z ustrojem przeżytym“. W ten sposób historia doktryn nabiera cech historii różnych form ideologii, różnych przejawów świadomości społecznej; termin „polityczny“ przesądza tylko, jak to autor wyraźnie podkreśla, o klasowym charakterze poglądów (s. 3).

Autor postawił więc przed sobą zadanie ogromne, wymagające nie tylko opanowania olbrzymiej literatury przedmiotu, ale i samodzielnego niekiedy opracowania różnorodnych i z natury rzeczy fragmentarycznych źródeł; stosunkowa zaś dalej szczupłość ram przestrzennych, jakie autor zakreślił swej pracy, uczyniła syntetyczne ujęcie zjawisk rzeczą tym trudniejszą. Nie wątpiwi autor umiał w wielu przypadkach wybrać i wysunąć na plan pierwszy zjawiska istotne, interesujące ze względu na swą typowość, umiał też niejednokrotnie powiązać ze sobą różne kierunki filozoficzne, poglądy polityczne i pojęcia religijne w sposób śmiały i oryginalny, podać swe myśli w sugestywnej i plastycznej formie literackiej. Nie należy zapominać, że

---

\* Książka G. L. Seidlera wzbudziła szerokie zainteresowanie na łamach czasopism naukowych i periodyków literacko-społecznych, zwłaszcza artykuł dyskusyjny prof. K. Grzybowskiego, zamieszczony w *Czasopiśmie Prawno-historycznym*, t. VIII, 1, uwiłdoczył jasno zasadnicze punkty dyskusyjne na temat koncepcji i metody przedstawiania historii doktryn politycznych — do tej problematyki nawiązują też poniższe uwagi.

historia doktryn politycznych w obecnej chwili wyodrębnia się jako samodzielna dyscyplina z teorii państwa i prawa. Omawiane studia są pierwszym opracowaniem tej problematyki, które wychodzi spod pióra teoretyka prawa. Autor dał opracowanie przedmiotu z pogranicza kilku dyscyplin, a fakt ten tłumaczy, że praca — mimo niewątpliwych walorów — pisana jest w sposób nie dość równy i że obok partii nader udatnych (np. o sofistyce lub o poglądach stoików) znalazły się i ujęcia nie dość pogłębione, nie wolne od luk. Warto też tu wskazać na kilka ważniejszych problemów z historii myśli politycznej antyku, które w książce nie zostały potraktowane w sposób zgodny z założeniami metodycznymi książki i nie zawsze uwzględniają całą aktualną literaturę.

Od dawna już nauka poświęca liczne studia problematyce rozwoju i właściwości ideologii politycznej państwa rzymskiego w trzywiekowym prawie okresie od czasów rozkwitu republiki poprzez jej długotrwały kryzys aż do ostatecznego skryształizowania się form pryncypatu za Flawiuszów i Trajana. W ujęciu autora różne aspekty tej problematyki nie wystąpiły niestety z należytą ostrością i czasem nie zostały nawet zaznaczone. I tak, przedstawienie przezeń ideologicznego aspektu kryzysu republiki rzymskiej pomija zupełnie te poglądy na państwo, jakie wypracował datujący się od Grakchów kierunek demokratyczny, przeciwstawiając się w sposób zasadniczy głoszonemu przez konserwatystów ideom solidaryzmu. Przejrzytemu i interesującemu zobrazowaniu doktryny Cyserona, stanowiącej pełne rozwinięcie konserwatywnego punktu widzenia, zabrakło niezbędnego zestawienia z charakterystyką przeciwstawnych idei antysolidarystycznych, rozwiniętych w pismach rzecznika kierunku demokratycznego — Salustiusza. Bez uwzględnienia zaś tego drugiego aspektu rzymskiej myśli politycznej trudno jest ująć najbardziej swoiste cechy rzymskich poglądów na państwo, odróżniające je od greckich, trudno jest też uzyskać jakiś historyczny punkt widzenia na istotne właściwości rzymskiej ideologii politycznej w okresie wczesnego cesarstwa.

W rozdziale zatytułowanym *Od republikańskiej do absolutnej doktryny* autor bezpośrednio po przedstawieniu poglądów Cyserona stwierdza co następuje: „W miarę jednak, jak utrzymywała się w Rzymie dyktatura wojskowa, a republika ustępowała miejsca cesarstwu — rodziła się oficjalna doktryna o nieograniczonej władzy panującego“ (s. 190). Następują dalej krótkie uwagi o sakralnym stanowisku cesarzy, ich despotycznych tendencjach w praktyce politycznej w okresie I w., opozycji, zwłaszcza opozycji filozofów, a wreszcie o teorii Diona Chryzostoma, którą autor charakteryzuje w ten sposób: „Wydaje się, że dopiero (podkreślenie moje — T. Z.) w okresie rządów Trajana (98—117) idea o nieograniczonej władzy cesarza znalazła swego teoretyka, w tym czasie bawił w Rzymie Dion Chryzostomos, który na dworze cesarza wygłosił szereg odczytów, uzasadniających nieograni-

czoną władzę panującego“ (s. 191). Taka charakterystyka rozwoju rzymskich poglądów na państwo w pierwszym wieku cesarstwa nie ujmuje istotnych zjawisk, przedstawiając rzecz w sposób zanadto uproszczony, a nawet nieścisły. Z zacytowanego powyżej urywku wynika, że poglądy Diona Chryzostomosa stanowiły jakieś oficjalne, teoretyczne sformułowanie i uzasadnienie przejawiającego się w I stuleciu despotyzmu cesarzy. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się inaczej: Dion Chryzostomos, który sam był ofiarą despotyzmu Domicjana i przedstawicielem owej opozycji filozofów, o której autor pisze, potępiał ostro przejawy niczym nie ograniczonej władzy, postulował natomiast stoicki ideał władcy, którego uprawnienia są wprawdzie ogromne, ale ograniczone i usprawiedliwione funkcją działalności dla dobra państwa, to jest górnych warstw społecznych, arystokracji senatorskiej i arystokracji municypalnej; istotną przy tym rolę w tym ideale dobrego władcy odgrywać mieli mądrzy członkowie jego rady, co niewątpliwie stanowiło aluzję do senatu.

Zeby polityczną teorię Diona Chryzostoma umieścić w pełniejszym kontekście rzeczywistości historycznej, konieczne było scharakteryzowanie istotnych cech rozwoju rzymskiej ideologii politycznej w okresie pryncypatu i jej społeczne uwarunkowanie. Wówczas autor prawdopodobnie nie użyłby terminu „oficjalna doktryna o nieograniczonej władzy panującego“, oficjalność bowiem takiej doktryny stałaby w zasadniczej sprzeczności z istotą pryncypatu. Tym zasadniczym założeniem było to, że ów nowy system rządów miał stanowić kontynuację dawnej republiki, miał ją odrodzić po okresie upadku i zagrożenia spowodowanym walkami stronnictw (por. K. Grzybowski, l. c., s. 306). Jeśli się już zresztą pragnie użyć wyrażenia „oficjalna doktryna pryncypatu“, to rozumieć przez to można by jedynie ów zespół pojęć o państwie, prawie i stosunkach społecznych, jakie w ostatnim okresie republiki skryształizowały się w łonie konserwatywnego kierunku politycznego. Od zwyciężonej na polu bitew wojen domowych arystokracji senatorskiej, pryncypat przejął jej ideologię rozwiniętą przez Cyncerona w chwili ostatecznego załamywania się jej faktycznych rządów, odcinał się natomiast zdecydowanie od demokratycznego kierunku myśli politycznej, reprezentowanego w pismach Salustiusza, jakkolwiek jedynowładztwo rzymskie wyrosło na fali tego właśnie kierunku. Ideologia senatorska, z jej sugestynościami dla wyższych warstw społecznych, stanowić miała w nowym systemie ową niezbędną tradycyjną więź łączącą czasy wzrostu Rzymu, czasy świetności republiki z nowym okresem. Stosownie też do tego zachowane zostały pieczętowanie dawne instytucje republikańskie o charakterze arystokratycznym, tj. senat oraz cały system urzędów, tzw. magistratura; rządząca jednostka, mimo zaszczytnych tytułów, nie była wyposażona w żadne wyraźne monarchiczne emblematy i uprawnienia, które by stały w sprzeczności z poszczególnymi elementami dawnego ustroju i prawa publicznego. Te zaś

składniki dawnego ustroju, które nosiły charakter demokratyczny, najsilniej zresztą związane ze strukturą państwa-miasta, tj. zgromadzenia ludowe, stopniowo zanikły. Ponieważ istotne sprężyny władzy skupiać się musiały od początku w ręku jednostki, polityczna rola senatu i urzędników stała się oczywistą fikcją, tak jak była nią ideologia arystokratyczna na usługach systemu jedynowładczego. Fikcja ta jednak była koniecznością dla imperium, w którym górne warstwy mieszkańców prowincji romanizowały się i stawały lojalnymi obywatelami właśnie przez przyjęcie owej konserwatywnej ideologii rzymskiej republiki. Pojęcia te tkwiły w ówczesnej świadomości społecznej w sposób organiczny. Tacyt na przykład, zdając sobie sprawę z potęgi rządzącej jednostki, nie posiadał o istocie ustroju politycznego innego wyobrażenia niż to, które sformułował Ciceron. Fikcja ta też utrzymywała się przez dwa pierwsze stulecia cesarstwa, stulecia jego względnego rozkwitu. Złudny pozór jej prawdziwości dawał okres „dobrych“ cesarzy II wieku, którzy potrafili „godzić wolność i pryncypat“, tj. nie popadli w wyraźny konflikt z arystokracją senatorską i uchodzić mogli za tych, którzy państwem kierują jako najlepsi, a więc pierwsi obywatele (hasło odzwierciedlające się w samej nazwie pryncypatu), a nie jako „tyrani“ piętnowani przez filozofów. I w ten sposób poglądy Diona Chryzostoma zbiegały się do pewnego stopnia z założeniami rzymskiej ideologii politycznej, nadając im tylko pewien pokost filozofii stoickiej.

Poglądy Diona Chryzostoma, przedstawiciela greckich doktryn politycznych, unaoczniają stosunek ich do rzymskich pojęć o państwie i ustroju, co warto było w książce szerzej rozwinąć. Autor z pewnością w sposób bardzo szczęśliwy zerwał z dotychczasowym, do ostatnich czasów często praktykowanym (np. Mosca) mechanicznym podziałem historii doktryn politycznych na „doktryny Grecji“ i „doktryny Rzymu“, przedstawiając rozwój rzymskiej myśli politycznej w interesująco zaznaczonym związku z dziejami greckiej teorii państwa w okresie hellenizmu. Jakże na przykład ciekawe są uwagi na temat wpływu rzymskiego imperializmu na kształtowanie się stoickiej nauki o państwie i jego celach. Ukazując doktryny Rzymu w ramach większej całości nie podkreślił jednak autor dostatecznie rodzimych korzeni, rodzimego uwarunkowania rzymskiej myśli politycznej oraz zasadniczych różnic między rzymskimi a greckimi pojęciami państwowymi. Jeśli Grek już w samej zróżnicowanej terminologii pojęcia „państwo“ rozróżniał kilka wyraźnie rozgraniczonych form ustrojowych — demokrację, rządy elitarne oraz jedynowładcze — to w rzymskim słownictwie realne znaczenie posiadał tylko jeden termin: *res publica*. Świadomość należenia do określonej społeczności nabrała na gruncie rzymskim tak trwałych form, że nie potrzebowano nawet zapożyczenia greckich słów dla wyrażenia pojęcia odmiennych jakościowo ustrojów politycznych. Zarówno dla Salustiusza, jak i dla Cicerona istniała jedna tylko *res publica*; greckie doktryny polityczne były w ich ideologii

potrzebne dla osłonięcia płaszczykiem filozoficznej teorii innej treści polityczno-społecznej, dla uzasadnienia interesów i aspiracji walczących grup społecznych, które skryształizowały się w innym ustroju, które posługiwały się innymi instytucjami i używały innych środków walki; nie postulowały one jakościowej przemiany ustrojowej w państwo innego typu, różne od poprzedniego. Oba też antagonistyczne kierunki odrzucały stanowczo wszelką myśl o formalnej monarchii, *regnum*. Odmienność ustroju społeczno-politycznego, odmienność tradycji wyrażająca się w specyficznych formach instytucji polityczno-prawnych nadawała rzymskiemu myśleniu politycznemu ogromną trwałość, związaną organicznie z trwałością utworzonego pod egidą Rzymu imperium.

Dzieje myśli politycznej w okresie przejścia z republiki do cesarstwa stanowią w ten sposób naoczny przykład, jak bardzo organicznie rozwój doktryn politycznych związany jest z instytucjami i pojęciami prawnymi, jak bardzo niezbędne są one do ich interpretacji, a nawet ich odtwarzania. W jeszcze może silniejszym stopniu uwidoczniają to dzieje demokracji ateńskiej, zwłaszcza ich wczesny okres, okres tzw. reform Klistenesa w końcu VI w. Wspomina o nich autor jedynie w sposób marginesowy i to nie w związku z dziejami teorii demokratycznej czy też ustroju politycznego Aten, ale przy okazji uwag o przekształcaniu się Aten z państwa agrarnego w „handlowo-przemysłowe“ (s. 117). Dlatego też warto uzupełnić w pewnym stopniu przedstawienie demokracji ateńskiej przez autora, wskazać na niewykorzystane możliwości odtworzenia rozwoju demokratycznej doktryny. Instytucje wprowadzone w Atenach za Klistenesa każą widzieć poza nimi oryginalną i wypracowaną myśl teoretyczno-polityczną, choćby nawet nie została ona utrwalona w jakimś odpowiednim gatunku literackim, takim na przykład, jakim posługiwali się Solon czy Teognis dla wyrażenia swych zapatrywań, określanych przecież przez autora mianem doktryn (s. 106 nn.). Przeprowadzona z „racjonalistycznym“ podejściem systematyzacja i kompozycja elementów ustrojowych nasuwa możliwość zestawienia wykształconej przez Klistenesa teorii ustrojowej z metodami i poglądami myślicieli jońskich wieku VI i V, do których autor zalicza późniejszego — o z górą pół stulecia niż Klistenes — Hippodamosa z Miletu, z jego teorią doskonałego państwa-miasta, opartą na pitagorejskiej koncepcji harmonii liczb (s. 114). Przede wszystkim jednak wprowadzone za Klistenesa instytucje były, co najmniej w znacznej części, realizacją polityczną idei tzw. *isonomia*, tj. „równego prawa“, równego zarówno dla bogatych, jak i biednych, arystokracji rodowej i demosu. Isonomia, która w wieku V występuje w greckiej literaturze jako jedno z zasadniczych haseł demokracji antycznej, stanowiła produkt uchwytny od czasów poematów Homera ewolucji pojęć prawno-politycznych i niewątpliwie głoszona była już wcześniej, od początku wieku VI. Pojęcie państwa, *polis*, stało się już w pierwszych stadiach powstawania

w świecie greckim nierozdzielnie związane z pojęciem prawa, *nomos*, tj. pewnej normy ogólnie obowiązującej w stosunkach między obywatelami, między państwem a obywatelami czy między poszczególnymi państwami. *Nomos* stawał się głównym źródłem wszelkich norm etycznych, obowiązujących jednostkę, norm które miały służyć dobru społeczności, ujętej ramami *polis*; dopiero Sokrates w okresie kryzysu demokracji ateńskiej postawił ostro problem odrębności jednostki i społeczeństwa. Treść i zakres rozumienia owego *nomos* ulegały zresztą zmianom, zależnie od ewolucji ustrojowej w poszczególnych państwach i miastach. Kraje, które nie weszły na drogę demokracji, nie wyszły też poza idee *eunomii*, tj. „dobrze ułożonego prawa“, jak na przykład w Sparcie, gdzie idea ta obejmowała tylko grupę elitarną, podczas gdy w państwach o dalej posuniętej ewolucji zrodziła się i skryształizowała wspomniana powyżej idea *isonomii*. W pewnym stopniu występuje ona już w poematach Solona, którego ustawodawstwo zrównało Ateńczyków w obliczu wymiaru sprawiedliwości; dalszym krokiem było rozciągnięcie *isonomii* na dziedzinę uprawnień politycznych, usunięcie starych instytucji, stanowiących oparcie dla możnych rodów i wprowadzenie nowych, które otwierały władzę przed *demos*em. Potrzeba było jeszcze kilkudziesięciu lat dalszej ewolucji w dziedzinie stosunków społecznych i dalszej krystalizacji poglądów prawnych, zanim instytucje takie przyobiekły ideologię w pewną konkretną formę ustrojową, stanowiącą źródło do jej, częściowego przynajmniej, odtworzenia.

Uwzględnienie pojęć prawnych i instytucji jako źródła w historii doktryn dałoby więc autorowi możliwość bardziej teoretycznego podbudowania jego obrazu historii demokracji greckiej, do prześledzenia etapów kształtowania się myśli politycznej, związanej z tym ustrojem, od Solona do Arystotelesa. Bez tego obraz demokracji ateńskiej i jej rozwoju, także i w aspekcie ekonomicznym — w stosunku do objętości pracy obszernie przedstawionym przez autora — pozostać musi niepełny, zwłaszcza jeśli chodzi o przedstawienie rozwoju doktryny. Mimo też tego obszernego uwzględnienia stosunków gospodarczych, kryzys i załamanie się ideologii demokratycznej zostały powiązane z całokształtem historii Aten w sposób nieco zbyt uproszczony — w grę wchodził nie tylko ekonomiczny upadek w okresie wojny peloponeskiej, zmęczenie i zniechęcenie wskutek tej wojny (s. 132 nn.). Warto było wskazać w książce na inne prócz sofistyki objawy fermentu ideologicznego, mianowicie na zmiany zachodzące w pojmowaniu równości stanowiącej zasadnicze hasło demokracji antycznej; w połowie wieku V zaczęła narastać w społeczeństwie greckim świadomość, że warunkiem prawdziwej równości jest nie tylko równość polityczna, ale równość w posiadaniu i korzystaniu z dóbr materialnych. Problem owej równości znalazł swój wyraz literacki najpierw w utopii społecznej, uprawianej przez starą komedię attycką, o czym autor niestety nie wspomina. Praktykowana

przez tę komedię krytyka bieżącej polityki ateńskiej stanowiła tylko pewien aspekt znacznie głębszej krytyki całego ustroju społecznego, krytyka ta zaś niewątpliwie odzwierciedlała w żartobliwej i bardzo komunikatywnej formie najistotniejsze problemy nurtujące demos najwyższej uorganizowanej demokracji antycznej. Podejmując to zagadnienie komedia starożytna rozwijała stary temat o legendarnej krainie obfitości, gdzie wszyscy bez różnicy korzystają z darów natury, gdzie nierówność ludzi, wytworzona przez stosunki produkcji, nie istnieje. Liczne fragmenty zaginionych komedii Kratinosa, Kratesa, Teleklidesa, Eupolisa tworzą w tym względzie wyraźną całość, zwłaszcza w zestawieniu z zachowanym utworem Arystofanesa *Sejmujące niewiasty*, gdzie autor dał jeszcze jedną wersję tej legendy, opisując szczęśliwe społeczeństwo, w którym kompletna równość i brak konfliktów politycznych zagwarantowane zostały przez wspólnotę spożycia. Jakże się więc te tendencje i tęsknoty demosu ateńskiego, przy całej swej żartobliwej formie, różnią od pochwały ekonomicznego aspektu ateńskiej demokracji, włożonej w usta Peryklesa! (S. 121).

Bez zaznaczenia i ujęcia funkcji, jaką owe utopijne pomysły, przybrane w formę baśni komediowej, odgrywały w procesie kryzysu demokracji, trudno jest też umiejscowić w konkretnej rzeczywistości historycznej podjęte w IV stuleciu próby utopii filozoficznej, jak również filozoficzną spekulację na temat najlepszego państwa. Odzwierciedlają one proces narastania ideologii wrogiej demokracji, podejmując w swoisty sposób rozwiązanie narzuconego w V stuleciu problemu stosunku równości politycznej, częściowo już zrealizowanej, do równości gospodarczej, coraz bardziej nierealnej. Stąd prześledzenie drogi, jaka wiodła myślicieli owych czasów do negowania i atakowania demokracji politycznej, jest niezbędne w każdej historii doktryn politycznych starożytności. Żałować należy, że autor, nie zapomniawszy o poglądach Hippodamosa z Miletu (s. 114), pominął milczeniem teorię idealnej *polis* rozwiniętą przez Fileasa z Chalcedonu, którą zresztą Arystoteles omawia w bezpośrednim związku z poglądami Hippodamosa. Prawdopodobnie teoria ta ogłoszona została nieco wcześniej niż *Państwo* Platona i jeśli tak, to ona pierwsza łączyła postulat zniesienia własności prywatnej z postulatami elitaryzmu politycznego i z pryncypialną wrogością dla idei demokracji.

Nasuwa się pytanie, czy dla pełnego obrazu myśli politycznej nie należałoby szerzej omówić utopii politycznych. Autor wymienia tylko jedną z nich, najbardziej znaną i typową, mianowicie powieść o Państwie Słońca Jambulos, podczas gdy literatura grecka elementami myślenia utopijnego była cała przesiąknięta. Znajdujemy je już u Homera (państwo Feaków), w relacjach Hekatajosa i Herodota (Hiperborejowie) oraz Hellanikosa (Amadokowie), którzy umieli wiele powiedzieć o mitycznych ludach, zamieszkałych rzekomo na krańcach świata i posiadających idealnie sprawiedliwy

ustrój, wykluczający wszelkie konflikty. Z utopią społeczną związane są początki tzw. romansu greckiego: W drugiej połowie IV w. historyk Teopomp z Chios zawarł w swym dziele opowieść o krainie szczęśliwych ludzi, nazwanej Meropis, współczesny mu mniej więcej Hekatajos z Teos przedstawiał sprawiedliwe „miasto” Kimmeryjskie, obu zaćmił pod względem więtości Euhemeros z Messany, przyjaciel króla Macedonii Kassandra, powieściowym opisem wysp Panchai; brak własności prywatnej, wspólnota spożycia, kierownictwo kapłanów miały charakteryzować polityczno-społeczny ustrój tych „wysp szczęśliwych”. Powieść Jambulosa stanowiła dalsze rozwinięcie i pogłębienie owych pomysłów, wydaje się też, że była ona ostatnią powieścią swego rodzaju; w dalszym rozwoju romans grecki, a później rzymski ogranicza się już tylko do erotyki.

Zasygnalizowanie zaznaczonych powyżej aspektów rozwojowych greckiej myśli politycznej pomogłoby bardziej wszechstronnie naświetlić ów jakże trudny problem jej postępowości. Nie zawsze sformułowania autora wydają się precyzyjne i zgodne z założeniami części wstępnej (s. 18), gdzie uznanie doktryn za postępowe czy reakcyjne autor uzależnia od tego, „czy opóźniają, zagradzają drogę rozwojowi ekonomicznemu, czy też odpowiadają rozwojowi ekonomicznemu i tym samym powodują szybsze tempo tego rozwoju”. Dlaczego więc w takim razie za postępowe uznaje autor poglądy filozofii cynickiej (s. 143), głoszącej jako postulat etyczny jak najdalej idące ograniczenie działalności gospodarczej i zmniejszanie potrzeb życiowych do minimum. Autor przy tym zdaje się aprobować myśl Farringtona, klasyfikującego filozofię Epikura i Lukrecjusza jako reakcyjną, z racji ich „gotowości wyrzeczenia się wielu osiągnięć cywilizacji” (s. 231 n. 27). Czytelnik byłby też wdzięczny za bardziej szczegółowe zaznaczenie problemu postępowości teorii politycznej sofistów, postawionego pryncypialnie przez autora w samym tytule części czwartej (*Postęp-reakcja-kompromis*), zawierającej zresztą niezwykle trafne omówienie poglądów sofistycznych (s. 125 nn); warto było zwłaszcza zaznaczyć bliżej rolę filozofii sofistów w kryzysie ideologii demokratycznej. Dyskusyjne jest twierdzenie o postępowym charakterze ustroju Syrakuz za Dionizjusza I, co wymagałoby również szerszego uzasadnienia. Wydaje się, że metody polityczne stosowane przez Dionizjusza, na które powołuje się autor, nie są wystarczającym argumentem dowodzącym postępowości ustroju. Przytoczone przez autora nadawanie wolności niewolnikom przeciwników politycznych tyrana, co czynił na terenie rzymskim także i ultrazachowawczy Sulla, nie może chyba zmienić całokształtu obrazu młodszej tyranii, będącej jednym z objawów kryzysu i dekadencji świata greckiego i nie stanowiącej pomostu do dalszej ewolucji, tak jak to miało miejsce w okresie tzw. starszej tyranii VII i VI w.

Podobnie jak przy klasyfikacji doktryn na postępowe i reakcyjne, brak jest niejednokrotnie wystarczającego uzasadnienia przy próbie powiązania

doktryn z rozwojem stosunków ekonomicznych. Wskazano już powyżej na zbyt syntetyczne i ogólnikowe łączenie przejawów upadku gospodarczego Aten w okresie wojny peloponeskiej i po niej z kryzysem ideologii demokratycznej, jeszcze wyraźniej ta tendencja uwidocznia się w uwagach na temat uwarunkowania koncepcji państwa w pismach Arystotelesa. Autor wskazuje (s. 149) na ożywienie gospodarcze oraz na „nieustanny strumień złota płynący z Azji do Grecji“ po opanowaniu państwa perskiego przez Macedończyków, za czym konkluduje w ten sposób: „W miejsce doktryn negujących rzeczywistość zaistniały warunki dla doktryn afirmujących ustrój. I oto arystotelowska doktryna polityczna wznawia starą koncepcję złotego środka w zagadnieniach etyczno-społecznych, aby na tej drodze zagwarantować istnienie ustroju“. Tego rodzaju powiązanie zjawisk gospodarczych i koncepcji Arystotelesa niezupełnie harmonizuje z następstwem czasowym. Ow przesadnie określony napływ kruszcu do Grecji zacząć się mógł dopiero po roku 330, po zagarnięciu skarbców w stolicach perskich, zwłaszcza w Suzie i Persepolis. Arystoteles zaś przystąpił do spisania swych teorii państwa najpóźniej około tego roku; przy tym miał już za sobą rozległe studia i przemyślenia w tym zakresie, opracowawszy historię i systematykę ustroju długiego szeregu państw greckich. Czyż wobec tego pewna względna poprawa koniunktury gospodarczej w Grecji, jaka się zaznaczyła przed rokiem 322 (tj. rokiem śmierci Arystotelesa), mogła tak zasadniczo wpłynąć na zmianę poglądów, które kształtować się musiały przed rokiem 330?

Nie godząc się na tego rodzaju powiązanie koncepcji państwa w pismach Arystotelesa z ukształtowaniem się stosunków ekonomicznych trudno również aprobować określenie tego myśliciela jako „wodza duchowego stronnictwa macedońskiego“ (s. 149, por. s. 153). Wysoce polemiczne jest kilkakrotne stwierdzenie autora, że Sparta stanowiła w świecie greckim wyjątek, z określeniem jej przy tym zupełnie niewłaściwym mianem „dyktatury militarnej“ (s. 103). Państwo spartańskie występuje jako twór nie ulegający ewolucji (s. 100), który od chwili swego ukonstytuowania się nie znał zróżnicowania majątkowego (s. 91). Zresztą w tym poglądzie jest pewna niekonsekwencja, bo na s. 101—102 mówi autor o zróżnicowaniu w obozie Spartiatów i podziale na możnych i biednych, przypisując niewłaściwie przyczynę tego „podbojom i zwycięstwom“. Cytowana jednak przez autora książka J. Hasebroeka (s. 219 n. 6) rozwinęła bardzo przekonująco tezę o pewnej prawidłowości ewolucji państwa spartańskiego w ramach ogólnego rytmu rozwojowego w społeczeństwie greckim. Głównym rysem tej prawidłowości jest rozkwit i zanik władzy politycznej arystokracji rodowej i ukonstytuowanie się państwa, *polis*, znoszącego przywileje arystokratyczne i wprowadzającego zasadę prawa, *nomos*. Wydaje się, że w jakikolwiek sposób można zrekonstruować tę ewolucję w Sparcie, jest ona faktem niewątpliwym; większość współczesnych badań kładzie ostateczne skryształizowanie się politycz-

nego ustroju Sparty, tzw. Likurgowego, na drugą połowę w. VII czy nawet początek VI i dopiero od tego czasu zaczyna się proces stagnacji w Sparcie. Zresztą, jeśli chodzi o podstawy ekonomiczne państwa spartańskiego, to nie było one wyjątkiem i w okresie klasycznym, tj. V i VI stuleciu. Pełnoprawni obywatele miast kreteńskich posługiwali się pracą zależnej ludności rolniczej, tzw. *klerotai*, w sposób podobny, w jaki Spartanie wykorzystywali trud swych helotów.

Podobnie zastrzeżenia budzi kategoryczne stwierdzenie autora (s. 158), że deifikacja władców za czasów hellenizmu miała charakter wschodni, że „obca była greckiej myśli politycznej“. Sprawa miała się raczej odwrotnie: greckie pojęcia religijne z ich kultem herosów dawały formalne ramy do ubóstwienia władcy; już przed epoką hellenistyczną wiele miast greckich oddawało cześć boską znakomitemu wodzowi spartańskiemu Lizandrowi. W ramach wielkich monarchii hellenistycznych dla greckich miast-państw, które znalazły się w ich obrębie, jedyną możliwą więzią ideologiczną (dającą się pogodzić z ideologią *polis*), łączącą te miasta z monarchią, był kult władcy jako boga. Nie oznaczało to wcale dla tego ostatniego władzy nieograniczonej w stosunku do mieszkańców *polis* greckiej; przeciwnie, zachowywała ona bardzo znaczny samorząd. Władzę nieograniczoną, despotyczną posiadali monarchowie hellenistyczni jedynie w stosunku do obszarów leżących poza terytoriami — z reguły niewielkimi — zarządzanymi przez greckie miasta i zamieszkałych przez ludność niegrecką pochodzenia orientального. Wobec niej Aleksander i jego następcy byli despotycznymi panami, ale nie bóstwami; wobec mieszkańców miast greckich byli bogami, ale nie panami.

Przechodząc do braków o mniejszym znaczeniu należy m. in. zauważyć, że na s. 118 autor stwierdza, iż Ateny eksportowały do krajów nadczarnomorskich przede wszystkim wyroby złote. Najpoważniejszy artykuł wywozowy w rzeczywistości stanowiła ceramika. Na s. 152 znajduje się następujące sformułowanie: „Arystoteles rozróżnia trzy główne formy rządów: monarchię, arystokrację i republikę“; termin „republika“ jest tu niewłaściwy, bo stanowczo zbyt ogólny; trzeba było zachować użyty przez Arystotelesa wyraz *politeia* (*Polityka*, 1279 A). Na s. 186 przedstawienie kolei losów Cyserona jest nieściśle, poszczególne fakty uległy pomieszaniu ze sobą. Noty (odsyłacze) nie zawsze odpowiadają tekstowi. Nota 12 na s. 228 zupełnie się nie wiąże ze zdaniem na s. 172, w którym mowa o wpływie Etrusków na Rzym. Chodzi tu zapewne o pomyłkę druku, ale co się tyczy noty 21 na s. 226, to niewątpliwie, chociaż odnosi się do Arystotelesa, to jednak nie pozostaje w widocznym związku ze zdaniem, w którym mowa o stosunku poglądów Arystotelesa do rozwoju ekonomiki greckiej (s. 149).

Wyliczone powyżej uwagi nie umniejszają wartości pionierskiej pracy, ale mają na celu wykazanie tych wszystkich trudności, jakie stanąć muszą przed próbą przedstawienia całokształtu historii myśli politycznej starożyt-

ności, zwłaszcza jeśli ta próba stawia sobie słuszny postulat uwzględnienia szerokiego tła historycznego. Ogrom problematyki narzuconej przez źródła i literaturę przedmiotu musiał sprawić, że przy pierwszym polskim zarysie tego typu różne aspekty tej problematyki nie zostały dość precyzyjnie opracowane. Z drugiej strony książka przedstawia napisany z wielkim talentem *essay* naukowy, który swą zwartą i jasną koncepcją, wyraziście nakreślonymi konturami myśli politycznej, umiejętnością łączenia ze sobą różnorodnych zjawisk historycznych, a wreszcie kulturą słowa silnie przemawia do czytelnika. Stanowi on interesującą lekturę nie tylko dla szerszych kół niespecjalistów, ale może również i węższym kręgom osób zajmujących się wchodzącymi tu w grę dyscyplinami wiedzy dostarczyć pożytecznych sugestii. Omawiana praca, jak wynika z zapowiedzi we wstępie, stanowić ma pierwszą część historii doktryn politycznych, należy tedy życzyć, aby autor kontynuował swoje przedsięwzięcie, posługując się sobie właściwym syntetycznym ujmowaniem zagadnień, mimo że kryje ono w sobie z natury rzeczy niebezpieczeństwo skrótów myślowych, a nawet pewnych symplifikacji<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Szkoda, że Wydawnictwo Literackie nadmiernie pospieszyło się z drugim wydaniem tej interesującej książki (Kraków, 1956) nie dając możliwości autorowi wykorzystania uwag dyskusyjnych jakie książka ta wywołała (Przyp. Red.).

